



Skry Ormuzdowe rozdane

Dobre drogi

tekst

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Pamiętam dzień, w którym zrobiłem to zdjęcie. Zrobiłem, wiedząc, że wykorzystam je pewnego dnia, bo choroba postępowała coraz bardziej... Ks. Ryszard Lewarski odszedł cicho i spokojnie, bo takie też było jego życie. Podobnie ks. Jerzy Zaremba, nasz profesor z seminarium i wychowawca wielu pokoleń kapłanów. Kto myśli o śmierci, zaczyna żyć. Dlatego też warto w życiu skupiać się jedynie na tym, co najistotniejsze. Na szacunku dla rodzącego się życia (s. VI-VII) czy na miłości drugiego człowieka (s. III). Warto może spojrzeć na świat oczami młodych chłopców – ministrantów, którzy przekazali połowę swoich kołędowych pieniędzy na gdyńskie hospicjum (s. V). Być może potrzebujemy w naszym życiu otrząśnięcia się – jak św. Paweł pod Damaszkim – i zrzucenia łusek z naszych oczu. Tym, którzy chcieliby dać z siebie coś więcej i zrezygnować z bycia letnimi chrześcijanami, pomogą z pewnością katechezy neokatechumenalne w sanktuarium fatimskim w Gdańsku-Żabiance. Rozpoczynają się już 8 lutego (s. VIII).



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Skra Ormuzdowa to prestiżowe wyróżnienie, przyznawane od 1985 r. przez kolegium redakcyjne miesięcznika „Pomerania”. Dotychczas nagrodą uhonorowanych zostało około 140 osób. Wśród siedmiu laureatów – osób i instytucji – za rok 2008 znalazł się też ks. Sławomir Czalej, dyrektor gdańskiego oddziału „Gościa Niedzielnego”.

Nagroda przyznawana jest za szerzenie wartości zasługujących na publiczne uznanie, pasje twórcze, propagowanie kultury kaszubskiej i pomorskiej, działania bez rozgłosu, przewyższanie trudnych środowiskowych warunków i społeczne działania w dziedzinie kultury. – Nagroda zatacza coraz szersze kręgi. Od lat 90. przyznawana jest ona osobom promującym kulturę kocięwską, a także – to odkrycie ostatniego czasu – osobom promującym rodzącą się kulturę Żuław – powiedziała na wstępie Iwona Joć, redaktor naczelna „Pomeranii”. A na Żuławach, co niezmiennie cieszy, rodzi się poczucie własnej tożsamości. Elżbieta i Daniel Kuflowie z Trutnow, jedni z laureatów, założyli w 2002 r.

Stowarzyszenie „Żuław Gdańskie”. Jego siedzibą jest dom podcieniowy z 1720 r., który Kuflowie zaczęli z pasją remontować przed 25 laty. Żuław to także miejsce, gdzie prawdziwi pasjonaci projektują własne stroje ludowe. – Nie chcą być gorsi od Kaszubów i Kocięwiaków – mówi Joć.

Pomysł na nazwę nagrody zaczerpnięto z eposu Aleksandra Majkowskiego „Życie i przygody Remusa”. – Tam właśnie, w postaciach duchów Ormuzda i Arymana, została ukazana walka pomiędzy dobrem i złem. Wynarodowianie Kaszubów, utrata własnej tożsamości to oczywiście sprawa Arymana. Ormuzd rzucał skry, czyli światło, które zapalało do dobra. Ono ratowało naszą wiarę, wartości i naszą tradycję – mówi

Tak wyglądają nagrody. POWYŻEJ: Pamiątkowe zdjęcie laureatów i gości

Brunon Cirocki, prezes „Remusowego Kręgu” z Borzestowa. Za niosących owo światło, zapalające do dobra, uznani zostali ponadto Stanisław Jank z Dębicy Kaszubskiej, inicjator Papieskiego Szlaku Kajakowego rzeką Słupią, Andrzej Busler z Gdyni z Ośrodka Kultury Kaszubsko-Pomorskiej, oddział bytowski ZK-P, m.in. za promocję liturgii w języku kaszubskim, oraz Radio Fabryka z Tczewa za promocję kultury kocięwskiej.

Ks. Sławomir Czalej dziękując za nagrodę – którą, jak podkreślił, traktuje jako wyróżnienie dla Czytelników „Gościa” – przywołał starożytny tekst literatury chrześcijańskiej „Didache”. – Mowa jest tam o dwóch drogach: życia i śmierci, a więc zła i dobra. A Kaszuby to przecież kraina dróg, a zatem jest to alegoria ciągłych wyborów. Cieszę się, że drogi, które przemierza gdański „Gość”, wiedą nas ku dobru – zauważył laureat. ■

Gdyński Biznesplan 2009

Gdynia. Zakończył się I etap coraz popularniejszego konkursu „Gdyński Biznesplan”. W tym roku zgłosiło się do niego ponad 120 osób. Przedstawiono ponad 100 projektów. W lutym rozpocznie się II etap. Będzie polegał na przygotowaniu ostatecznych biznesplanów i dostarczeniu ich przez uczestników konkursu organizatorowi. W maju nastąpi ocena prac przez jury i ogłoszenie listy finalistów. Konkurs adresowany jest przede wszystkim do osób nie prowadzących działalności gospodarczej, ale także do osób już działających na rynku małych przedsiębiorstw. Nie ma żadnej bariery wiekowej dla uczestników. Ideą „Gdyńskiego Biznesplanu” jest wprowadzenia w życie własnego pomysłu biznesowego na konkretną działalność gospodarczą. Konkurs ma wesprzeć indywidualną przedsiębiorczość jego uczestników w zakresie samorealizacji na rynku pracy i pomóc w redukcji stopy bezrobocia. **au**

Zachęcamy do czytania i słuchania

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.

Katolickie audycje w Radiu Plus:

■ Od poniedziałku do piątku: godz. 6.12 – Ewangeliarz; godz. 7.12 – Patron dnia; godz. 7.24 – Książd dobrze nastawiony

■ Sobota: godz. 23.50 – Msza św. z kościoła św. Elżbiety w Gdańsku

■ Niedziela: godz. 10.10 i

10.35 – konkurs „Gościa Niedzielnego”

Katolickie audycje w Radiu Gdańsk:

■ Niedziela: godz. 7.05-7.25 – audycja katolicka „W drodze” przy współpracy „Gościa Niedzielnego”. Zapraszamy Marek Lesiński, Jacek Puchalski i Andrzej Urbański.



Autorzy programu zapraszają do słuchania

Koncert zapowiadający

Gdańsk. 28 stycznia w Sali Koncertowej Akademii Muzycznej w Gdańsku odbył się koncert legendarnej Piwnicy pod Baranami, zatytułowany „Ta nasza młodość”, a okazją było rozpoczęcie drugiego roku istnienia Europejskiego Centrum Solidarności. Drugi z powodów to nadchodzący Rok Kultury Niezależne j(kwiecień 2009-maj 2010). – Występ Piwnicy to doskonała zapowiedź wydarzeń, które mają przypomnieć czasy PRL-u, czasy wszechwładnej kontroli

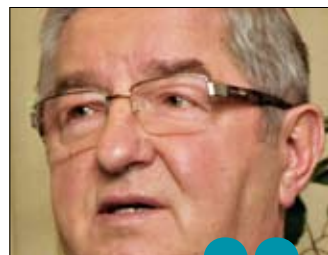
– powiedział na wstępie dyrektor ECS o. Maciej Zięba OP. Wśród „oaz wolności” małeńka krakowska piwnica przy Starym Rynku ma miejsce szczególne. – Była miejscem spotkań literackich, muzycznych, plastycznych, bywali w niej aktorzy i piosenkarze. Tętniła radością życia i była zaczynem fermentu intelektualnego – powiedział o. Zięba. Podczas koncertu pokazano film, zrealizowany przez Video Studio Gdańsk, o osiągnięciach i dokonaniach ECS w 2008 r. **scz**



Artyści Piwnicy pod Baranami podczas występu

Karnowski z wolnej stopy

Sopot. Jacek Karnowski nie trafi do aresztu. Zdecydował o tym 29 stycznia Sąd Rejonowy Gdańsk-Południe. Kilka wpływowych osób, wśród nich m.in. abp Tadeusz Gocłowski i poseł Jarosław Gowin, zdecydowało się za niego poręczyć. Sąd nie zastosował także żadnych środków zapobiegawczych. – CBA przesłuchiwała dziesiątki świadków, zebrała kilka tysięcy stron materiału dowodowego. W jaki sposób Jacek Karnowski mógłby mataczyć w tej sprawie? Areszt byłby niezgodny z całym orzecnictwem sztrasburskim – uważa obrończyni prezydenta Sopotu Romana Orlikowska-Wróńska. Prokuratura postawiła Karnowskiemu 8 zarzutów, z których 7 dotyczy przestępstw o charakterze korupcyjnym. Grozi mu za to do 10 lat więzienia. **au**



Abp Sławomir Leszek Głódź

– Współczesność Polski, Europy i świata stawia także inne wyzwania, wobec których dobrze by się stało, by głosy naszych Kościołów i wspólnot dały się wspólnie słyszeć. W kontekście polskim mam na myśli sprawę międzywyznaniowego dialogu teologiczno-moralnego i stwierdzenie, w jaki sposób nasze wspólnoty byłyby w stanie razem występować w kwestiach bioetycznych, choćby na temat niegodziwości metody in vitro i jej alternatyw. W kontekście europejskim paląca jest potrzeba przypomnienia o chrześcijańskiej tożsamości narodów naszego kontynentu, a zatem proponowania takich zapisów prawnych, które byłyby zgodne z ewangelicznym duchem chrześcijaństwa.

Z homilii podczas nabożeństwa kończącego Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan, 25 stycznia 2009 r.

GOŚĆ GDAŃSKI

gdansk@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
TELEFON/FAKS 058 554 34 15

REDAGUJĄ:
ks. Sławomir Czaplejewski – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański

Propozycja nie tylko dla pucczan

Relikwie dla zakochanych

– Relikwie są w naszej parafii od dawna. Jak długo jednak? Tego nie jestem w stanie na razie powiedzieć – mówi ks. kanonik Jerzy Kunca, proboszcz parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Pucku.

Choć pierwsze wezwanie puckiej parafii jest znane i niekwestionowane od początku jej istnienia, to jednak z kolejnym jej współpatronem jest już pewien problem. – Jak na razie nie wiemy też, od kiedy współpatronuje on naszej parafii – mówi ks. Kunca. Mowa oczywiście o św. Walentym, którego relikwie całkiem niedawno zostały odkryte na nowo. Mają szansę przyciągnąć do puckiej fary nie tylko zakochanych.

Ukryte w krzyżu

Dotychczasowe ogólne opracowania dotyczące puckiego kościoła nic nie wspominają o patronie zakochanych. – Być może w bardziej szczegółowych monografiach uda nam się odkryć tajemnicę relikwii i historię samego świętego w naszej parafii – mówi z nadzieją ks. Jerzy. Wiadomo, że relikwiarz w formie krzyża stał w ołtarzu głównym „od zawsze”. Był jednak nieco zapomniany. – Do tego stopnia, że uznawany był za zwykły krzyż ołtarzowy i nikt już nie wspominał, że w środku mogą znajdować się jakiegokolwiek relikwie – podkreśla ks. Kunca. Przez ostatnie lata krzyż był przechowywany na plebanii, a dał go do odnowienia poprzednik ks. Jerzego, ks. prof. Jan Perszon. Podczas konserwacji znaleziono relikwie, które były ukryte w środku krzyża, pod drewnianym zamknięciem, i niewidoczne z zewnątrz. – Pewnego razu ks. Jan przywiózł mi relikwiarzyk



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

To jedyne relikwie św. Walentego w archidiecezji gdańskiej – podkreśla ks. Jerzy Kunca

i powiedział, że to ciekawa sprawa i że może warto byłoby się pokusić o przywrócenie kultu świętego – wspomina proboszcz. Ostatecznie relikwie św. Walentego trafiły do metalowego relikwiarza ze srebrzonej blachy, pochodzącego z końca XIX w. Dwa lata temu uczynił to złotnik z Wejherowa. – Przy okazji oczyszczania relikwiarza jubiler otworzył naczynko i w środku odnalazł pieczęć biskupa, potwierdzającą ich autentyczność – mówi ks. Jerzy. Niestety, nie wiadomo jeszcze, kim był ów biskup. Obok doczesnej części św. Walentego umieszczono w środku relikwie św. Faustyna i św. Aureliusza.

Pomysły na przyszłość

Relikwiarz jest używany w puckiej farze od roku. – Na ślubach zawsze witam nowożeńców w drzwiach kościoła, podając relikwie do ucałowania – cieszy się ks. Kunca. Ponadto w zeszłym roku, podczas odpustu św. Walentego, urządzono specjalne odnowienie przyrzeczeń małżeńskich, oczywiście w „asyście” relikwiarza. Wzięły w nim udział małżeństwa z 50- i 25-letnim stażem, a także ci, którzy wspólnie przeżytych lat mieli nieco mniej.

– Moim marzeniem jest, żeby tutaj, w Pucku, odbywały się... zaręczyny – zdradza swoje plany ks. Jerzy. Oczywiście tak intymna uroczystość – zdaniem ks. proboszcza – będzie się odbywać zapewne poza kościołem. Jednak jest spora grupa młodych ludzi, dla których błogosławieństwo jest czymś niezwykle ważnym.

Tegoroczne walentynkowe popołudnie odpustowe (14 lutego) będzie zarezerwowane właśnie dla ludzi młodych. Na godz. 16.00 są zaproszeni na kawę i ciastko do sali parafialnej. – Być może będzie też i jakiś kwiatek – mówi tajemniczo ks. Jerzy. Jako

że w zeszłym roku z frekwencją było gorzej niż średnio, dlatego też spotkanie będzie początkiem... kursu przedmałżeńskiego. – Zawsze najtrudniej wprowadzić coś nowego. Jak już ruszy, to być może uda nam się zapoczątkować nową tradycję – planuje pucki proboszcz. O godz. 17.00 odpawiona zostanie Msza św. dla młodych ze specjalnym błogosławieństwem. W tym dniu będzie też można otrzymać teksty modlitw za wstawiennictwem patrona odpustowego. Na przykład o uproszenie miłości lub też za narzeczoną czy narzeczonego.

Ks. Sławomir Czalej

Błogosławieństwa nigdy za wiele



ANNA MARIA SZYMAŃSKA, PRACUJE W PUCKU

– Nie miałam pojęcia, że w Pucku są takie relikwie. Walentynki obchodziłam jeszcze w szkole średniej. Wspominam to raczej okropnie. Obecnie w ogóle mnie te święto nie interesuje, bo jest amerykańskie, skomercjalizowane, a nie uważam, że musimy wszystko zapożyczać od Amerykanów. Św. Walenty to dla mnie patron osób... umysłowo chorych, a moją główną patronką jest św. Rita, patronka spraw beznadziejnych. Mam narzeczonego i w październiku bierzemy ślub. Oczywiście nigdy nie zawadzi mieć jednego świętego patrona więcej. Ale czy to jest aż takie konieczne? Niemniej pomysł na kurs przedmałżeński bardzo mi się podoba. Całkiem możliwe, że na niego przyjdziemy.

Pamiętajmy w modlitwie o śp. ks. dr. Jerzym Zarembie

Zmarł człowiek wiary i Kościoła

„Jeśli zdałeś u ks. Zaremby, to możesz zostać księdzem” – takie głosy słycać było na seminaryjnych korytarzach w czasach, kiedy wykładał teologię dogmatyczną.

Ks. dr Jerzy Zaremba zmarł w nocy z 17 na 18 stycznia na plebanii parafii pw. Gwiazdy Morza w Sopocie. To ostatnie miejsce, gdzie żył, pracował i pomagał w duszpasterstwie. Miał 82 lata, prawie 58 spędził w kapłaństwie. Był długoletnim wykładowcą teologii dogmatycznej w Gdańskim Seminarium Duchownym. W tym samym czasie w seminarium wykładali też m.in. ks. Stanisław Zięba, kanclerz kurii metropolitalnej w Gdańsku, a także wikariusz generalny ks. Stanisław Bogdanowicz. – Ksiądz dr Jerzy Zaremba bardzo zasłużył się Kościołowi gdańskiemu zarówno na polu duszpasterskim, jak i naukowym. Podejmował m.in. rozległe prace translatorsko-wydawnicze, przetłumaczył z języka niemieckiego wielotomowy podręcznik teologii dogmatycznej Michaela Schmausa „Wiara Kościoła”, na którym wychowały się pokolenia alumnów Gdańskiego Seminarium Duchownego – podkreśla ks. dr Stanisław Zięba. Warto przypomnieć, że święcenia kapłańskie otrzymał 24 czerwca 1951 r. w Olsztynie z rąk arcybiskupa Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski. Msza św. pogrzebowa pod przewodnictwem arcybiskupa metropolity gdańskiego Sławoja Leszka Głódzia odbyła się we wtorek 20 stycznia w parafii Gwiazdy Morza. Ks. Zaremba został pochowany na cmentarzu katolickim w Sopocie. **au**

KS. ADAM ROMEKO



Ostatnie zdjęcie księdza kanonika z wigilii na plebanii Gwiazdy Morza w Sopocie

Człowiek wielkiego formatu

Urodził się w Zabierzowie koło Krakowa. Był synem cukiernika firmy Suchard Franciszka Zaremby i Karoliny zd. Łasiak. W czasie II wojny światowej uczył się w Szkole Handlowej, potem pracował w Głównym Urzędzie Statystycznym w Krakowie. Maturę zdał zaraz po wojnie. Studia seminaryjne (filozoficzno-teologiczne) odbywał w kilku seminariach, m.in. w Krakowie, Pelplinie, Opolu i Olsztynie. Tonsurę otrzymał w Krakowie, diakonat w Płocku, święcenia kapłańskie w Olsztynie. Po przybyciu do diecezji gdańskiej pracował jako wikariusz w kościele św. Józefa w Gdańsku. Został wysiedlony z Wybrzeża przez władze w 1951 r., przebywał w Krakowie i w Dobranowicach k. Wieliczki. Po czterech latach powrócił do Gdańska. Pełnił posługę duszpasterską jako wikariusz w parafiach św. Franciszka z Asyżu w Gdańsku-Emaus, Świętej Rodziny w Gdańsku-Stogach, Trójcy Świętej w Gdańsku-Oliwie, Podwyższenia Krzyża Świętego w Gdańsku-Chełmie, NMP Gwiazdy Morza w Sopocie, Ducha Świętego przy kaplicy Królewskiej w Gdańsku, Chrystusa Króla w Pogorzałej Wsi, Niepokalanego Poczęcia NMP w Gdańsku, Najświętszego Serca Jezusowego w Gdańsku-Wrzeszczu, śś. Apostołów Piotra i Pawła w Gdańsku-Jelitkowie. W latach 1972–1975 odbył studia specjalistyczne z zakresu teologii dogmatycznej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Po ich ukończeniu został skierowany do pomocy duszpasterskiej w parafii NMP Gwiazdy Morza w Sopocie, gdzie mieszkał aż do śmierci. Ksiądz dr Jerzy Zaremba był nie tylko wykładowcą w Gdańskim Seminarium Duchownym, ale i redaktorem „Studiów Gdańskich”, przewodniczącym Gdańskiego Towarzystwa Teologicznego, redaktorem „Miesięcznika Diecezji Gdańskiej”, członkiem Concilium a Vigilantia, egzaminatorem prosynodalnym oraz duszpasterzem Klubu Inteligencji Katolickiej. Biskup gdański Lech Kaczmarek ustanowił go kanonikiem honorowym kapituły katedralnej.

Ksiądz Lewarski odszedł do Pana

Dobry i wrażliwy

W niedzielę 25 stycznia, w wieku 59 lat, zmarł ks. Ryszard Lewarski, były proboszcz parafii Najświętszego Imienia Maryi w Gdańsku-Krakowcu. Podczas choroby był tam rezydentem.

Ks. Ryszard urodził się w Gdańsku-Starych Szkotach w rodzinie kupieckiej. Jako sześćioletni chłopiec uczęszczał do szkoły baletowej, a ćwiczeń zaprzestał na prośbę ojca. Po ukończeniu podstawówki i szkoły średniej na Oruni wstąpił do seminarium w 1967 r. Święcenia kapłańskie otrzymał 27 maja 1973 r. z rąk bp. Lecha Kaczmarka. Pracował jako wikariusz w parafiach Przemienienia Pańskiego w Nowym Dworze Gdańskim, św. Jerzego w Sopocie, św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Gdańsku-Wrzeszczu, NMP Królowej Różańca Świętego w Gdańsku-Przymorzu. W 1983 r. ks. Lewarski został administratorem, a następnie proboszczem parafii MB Częstochowskiej w Kiezmarmku, a w latach 1991–2007 proboszczem w Gdańsku-Krakowcu.

Ks. Ryszard był dobrym kapłanem o cichym usposobieniu. Kochał muzykę, a w szczególności twórczość Fryderyka Chopina i Piotra Czajkowskiego. Ponadto interesował się historią starożytnej Grecji i Rzymu. Był wrażliwy na sztukę. Kochał proste rzeźby Chrystusa Frasobliwego, świętów i aniołów, wykonane przez twórców ludowych. Mszę św. pogrzebową odprawił abp Tadeusz Gocłowski. Ks. Ryszard Lewarski został pochowany na cmentarzu w Sopocie. **xsc**

Ks. Ryszard Lewarski



KS. SŁAWOMIR CZAJEŁ

Dar gdyńskich ministrantów

Młoda wyobraźnia miłosierdzia

KS. PIOTR LIBISZEWSKI



Bohaterowie z rodzicami

– Właściwie na zebraniu naszej wspólnoty nie było kwestii, czy pomagamy, tylko ile środków z kołеды przeznaczamy na hospicjum – mówi ks. Piotr Libiszewski, odpowiedzialny za ministrantów i lektorów w parafii św. Urszuli Ledóchowskiej w Gdyni-Chwarznie.

Choć parafia w Chwarznie nie należy do największych w Gdyni, to wspólnota ministrantów i lektorów liczy aż pięćdziesiąt osób. – Oczywiście nie wszyscy z tej grupy chodzą na kołedę. Wielu z nich już pracuje albo studiuje. Wszyscy jednak, gdy tylko czas pozwala, przychodzą służyć przy ołtarzu – cieszy się ks. Piotr.

Pomysł, żeby część pieniędzy przekazywać na hospicjum, pojawił się dwa lata temu. – To wyszło od nich samych, spontanicznie. Ja sam nie biorę nawet udziału w głosowaniu, bo ma to być tylko i wyłącznie ich inicjatywa – mówi. Propozycji, jaką część zebranych przez chłopców pieniędzy przeznaczyć na hospicjum, było kilka – od dwudziestu do kilkudziesięciu procent. Wybór padł na połowę, która wyniosła w tym roku 2218 zł i została w całości przekazana na Hospicjum św. Wawrzyńca w Gdyni-Oksywiu. Choć suma przekazana na rzecz hospicjum to kropla w morzu potrzeb, jednak kwestia finansowa

nie jest tu najważniejsza. – Tego typu działania są niezwykle wychowawcze. Młodzi nabywają świadomości, że wokół są inni ludzie, którym należy pomóc. Nabierają dystansu do tego, co sami posiadają – podkreśla ich opiekun. Ponadto mają poczucie, że nie tylko robią coś dobrego, ale że jest to ważne. Co istotne, w procesie wychowania i w czynieniu dobra ks. Piotra wspierają rodzice ministrantów. – To właśnie oni nie tylko podpowiadają i aprobaują ich wybory, ale także swoją własną postawą stanowią żywy przykład odpowiedzialności za drugiego człowieka – mówi kapłan.

Podczas Mszy św. z udziałem chorych, której przewodniczył dyrektor placówki ks. Grzegorz Miloch, obecni byli ministranci z rodzicami oraz młodzieżowy zespół muzyczny, a także personel medyczny, który nie krył łez wzruszenia, kiedy ks. Piotr zaprezentował ideę pomocy chorym i jej młodych – dojrzałych wykonawców.

Ks. Sławomir Czajewski

Wielkopostny Festiwal w Szemudzie

Pokutnie i pasyjnie

– Festiwal jest jedynym tego typu przeglądem w naszym województwie. To nie tylko ważne wydarzenie artystyczne, ale przede wszystkim okazja do głębokiego przeżycia duchowego – mówi Bogusław Napieralski, dyrektor festiwalu.

W tym roku – pod patronatem metropolity gdańskiego abp. Sławoja Leszka Głódzia, a także „Gościa Niedzielnego” – już po raz trzeci w muzyczne szranki staną chóry, zespoły parafialne lub działające przy ośrodkach kulturalnych, a także scholki dziecięce. Wystąpi około 20 zespołów wraz z 800 artystami. Zespół musi składać się co najmniej z 10 osób i wykonać a cappella lub z akompaniamentem program, trwający od 10 do 15 min. – Powinien zawierać utwory o tematyce pokutnej lub pasyjnej

– mówi Napieralski. Co ważne, muzyczne spotkania w kościele św. Wojciecha w Kielnie owocują późniejszym kulturowaniem pieśni postnych i pasyjnych w wielu parafiach. W koncercie galowym wystąpią m.in. Chór Cantores Minores Gedanenses, Akademicki Chór Politechniki Gdańskiej oraz Chór Mieszany „Cantores Veiherviensis”.

Choć sam festiwal odbędzie się 28 marca, udział można zgłaszać tylko do 14 lutego; decyduje data stempla pocztowego. O wpisaniu na listę uczestników zainteresowani zostaną powiadomieni do 28 lutego. Szczegółowych informacji udziela organizator Bogusław Napieralski. Kontakt: (058) 676 12 95 lub 0693 855 156, e-mail: bn_szemud@tlen.pl.

GOŚĆ
pod patronatem „Gościa”

■ R E K L A M A ■



Nowe możliwości dla osób niepełnosprawnych Caritas Archidiecezji Gdańskiej

zaprasza osoby niepełnosprawne pozostające bez pracy i mieszkające w Gdańsku do udziału w projekcie:

„ONi na rynku pracy” – Inkubator Aktywności Zawodowej Osób Niepełnosprawnych

Celem projektu jest aktywizacja osób niepełnosprawnych przez włączenie ich do grona osób aktywnych zawodowo.

Udział w projekcie jest bezpłatny.

Więcej informacji można uzyskać w Biurze Projektu:

Caritas Archidiecezji Gdańskiej – Centrala Diecezjalna
Al. Niepodległości 778, 81-805 Sopot
tel.: 058 555 78 78,



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Bez kompromisu

ETYCZNE WYZWANIA WSPÓŁCZESNOŚCI.

O życiu, szacunku do płodności, in vitro i irracjonalnym zamachu na człowieka w XXI wieku z **lekarzem dr. Jerzym Karpińskim, pełniącym funkcję lekarza wojewódzkiego w Gdańsku**, rozmawia Andrzej Urbański.

Życie zamknięte w paciorkach różańca. Ta modlitwa może wiele uprościć, także w kwestiach etycznych problemów współczesnego świata

ZDJEŃCA ANDRZEJ URBAŃSKI

ANDRZEJ URBAŃSKI: Życie ludzkie wciąż staje się tematem dyskusji, debat i kontrowersji. Jeśli dodamy do tego rozmowy na temat in vitro, zauważymy wiele niezrozumienia, a także brak wiedzy. Od kiedy zaczyna się życie ludzkie?

DR JERZY KARPIŃSKI: – Bez względu na wyznawaną wiarę i światopogląd polityczny, świat naukowy jednoznacznie określa początek życia jako połączenie plemnika i komórki jajowej, a dokładnie połączenie się dwóch połówek DNA – jednej żeńskiej, drugiej męskiej.

Jest Pan ostatnio częstym gościem sanktuarium Matki Bożej w Matemblewie, gdzie odbywają się spotkania akademickie m.in. na temat życia właśnie. Czy tam też musi Pan to wyjaśniać?

– W spotkaniach z młodzieżą akademicką w sanktuarium matemblewskim, organizowanych z inicjatywy ks. Zbigniewa Drzała, używam argumentu porównującego zapis genetyczny do zapisu na dysku komputera, z tą tylko różnicą, że czas oczekiwania na uzyskanie pełnego obrazu człowieka zapisanego w łańcuchu DNA wynosi średnio około 18 lat. Natomiast w komputerze możemy uzyskać symulację natychmiast.

Jak ocenia Pan dotychczasową dyskusję dotyczącą in vitro? Czy w debacie publicznej nie próbuje się zamazać istoty i prawdy o in vitro?

– Dla mnie osobiście jest to dramat współczesnego świata, polegający na zamazywaniu i unikaniu za wszelką cenę istniejącego realnie świata wartości, odpowiedzialności i nauki. Bo czym jest in vitro – jest to powoływanie do życia większej liczby istot ludzkich, aby dokonać ostatecznie selekcji, wyboru tej potencjalnej, jedynej osoby, która posiada największe szanse na przeżycie. Pozostałe istoty ludzkie, określane jako zarodki, ulegają zamrożeniu lub zniszczeniu.

Obiektywnie ich szansa na przeżycie jest bardziej niż niepewna. Dramat i potrzeba posiadania dziecka przez rodziców nie mogą być równoznaczne ze zgodą na zabójstwo w celu zaspokojenia nawet najbardziej wzniosłej ludzkiej potrzeby. Świat medycyny powinien skupić swoją uwagę na leczeniu przyczyn niepłodności, a nie stosować „wytrychów”, lekceważących najwyższe wartości i zapisy przysięgi Hipokratesa dla uzyskiwania zysków finansowych! Każdy czas ma swoich bohaterów i obrońców wartości, ta chwila jest też chwilą próby dla wielu lekarzy i wierzę, że wyjdziemy z niej zwycięsko.

Jakie stanowisko powinien w tej dyskusji zająć katolik?

– Chrześcijanin, katolik jednoznacznie opowiada się za szacunkiem do życia, i to do każdego życia bez wyjątku, nawet tego z defektami genetycznymi, nieuleczalnymi chorobami itd. Mając świadomość, że aborcja, in vitro, liberalne podejście do życia seksualnego, a także stosowanie środków wczesnoporonnych może przyczynić się do narażenia na utratę życia poczętej istoty ludzkiej, powinien być jednoznacznie i bezwarunkowo przeciwny takim metodom.

Dlaczego świat jednak walczy i zabiega o stosowanie tych metod?

– Moim zdaniem odpowiedź jest prosta. Są to ogromne, niewyobrażalne wręcz środki finansowe, jakie stoją za przemysłem, związanym, mówiąc najogólniej, z płciowością osoby ludzkiej. Płciowość, rozrodczość są to naturalne zachowania ludzkie, objęte tajemnicą dwóch osób, których to dotyczy. Wykorzystywane są one przez instytucje, firmy farmaceutyczne, organy polityczne, stowarzyszenia nieformalne i formalne w celu kształtowania zachowań i oczekiwanych postaw. I jeszcze raz to powtórzę: w celu czerpania niewyobrażalnych zysków finansowych. Zwracam także uwagę, że nauka Jezusa Chrystusa, jasno określająca godność osoby ludzkiej, była przez tysiące lat fundamentem zasad obowiązujących

w światowej medycynie. Przysięga Hipokratesa, będąca dla nas fundamentem wartości w świecie medycyny, wzmocniona przez chrześcijaństwo, nagle u progu XXI wieku została dramatycznie naruszona.

Dlaczego katolicy tak wielkie znaczenie przywiązują do szacunku dla życia?

– Ów szacunek do płodności wynika zarówno z szacunku do Boga, Jego przykazań i stworzonych przez Niego praw natury, jak i z głębokiego zrozumienia godności człowieka. Wierzący katolik musi też uznać, że zapłodnienie jest procesem, w którego następstwie dusza łączy się z ciałem – z tym organicznym pierwiastkiem, który pochodzi od obojga rodziców. Natomiast z medycznego punktu widzenia szacunek do życia jest nienaruszalną wykładnią postępowania medycznego, które nie podlega dyskusji, co artykułuje przysięga Hipokratesa i zapisy kodeksu etyki środowiska medycznego. Przykładem dramatycznego odejścia od świata wartości przez struktury państwowe w Europie była decyzja Parlamentu Holenderskiego sankcjonująca eutanazję. Osobiście nie przypominam sobie żadnego przypadku jakiegokolwiek hospicjum w Polsce,



gdzie pracujący tam wybitni specjaliści lekarze i pielęgniarki zgłaszałyby kiedykolwiek brak możliwości udzielenia pomocy i wyrażali bezradnie potrzebę zabicia ciężko chorego człowieka! Te placówki są symbolem najwyższej miłości i poświęcenia chorym. Wyrażam pogląd, że stan opieki hospicyjnej danego kraju świadczy o autentycznym szacunku do człowieka.

A czy można mówić o konkretnej postawie polityków? Niektórzy z nich uważają się w końcu także za polityków katolickich.

– Polityk katolicki powinien mieć świadomość aktualnej



Lekarz chrześcijanin nigdy nie będzie w stanie zaakceptować jakiegokolwiek kompromisu zagrażającego życiu – uważa dr Jerzy Karpiński. PONIŻEJ: modele 10-tygodniowego płodu

wiedzy, świadczącej o dramatycznej sytuacji wielu poczętych istot ludzkich w procesie in vitro. Powinien, w moim przekonaniu, podzielać jasno stanowisko Kościoła, wyrażające miłość i troskę o każdego, bez wyjątku na formę i fazę rozwojową człowieka. Katolik w przypadku braku możliwości współczesnej medycyny w zagwarantowaniu całkowitego bezpieczeństwa, dotyczącego zachowania życia i godności osoby ludzkiej, powinien być przeciwny takim metodom w sposób bezwzględny! Zwracając jednak uwagę na ogromne wysiłki i starania posła Jarosława Gowina, próbujące uratować w miarę możliwości maksymalną liczbę istot ludzkich, należy zauważyć, że podejmuje on starania, aby uchronić to, co jest możliwe w obecnej sytuacji politycznej. Zgodnie z nauczaniem Kościoła katolickiego, dbałość o każdego człowieka bez wyjątku jest naszą powinnością i nigdy nie możemy stosować żadnych kompromisów w staraniach o ostateczne ustawowe rozwiązania.

Czy współcześnie istnieją jeszcze podobne zagrożenia?

– Oczywiście. Wszystko zaczyna się od odrzucenia świata wartości i zasad, co skutkuje ambiwalentnym podejściem do wszelkich norm, prawa, religii czy na przykład przysięgi Hipokratesa. Wyznawca takiej postawy podchodzi do życia w sposób cyniczny pragmatyczny, stosując zasadę „płacę i oczekuję”, często tworząc przy tym własną nadbudowę ideologiczną, mówiąc o eutanazji, aborcji, a nie o zabójstwie;

o prawie kobiety do własnego ciała, a nie zabójstwie życia poczętego; o in vitro, a nie o zabijaniu; o środkach wczesnoporonnych, o wolności seksualnej, a nie o braku odpowiedzialności za siebie i za drugą osobę itd.

Niektóre fakty mogą rzeczywiście przerażać. Ostatnio w krajach azjatyckich pojawiły się dramatyczne doniesienia o zaginięciach osób z określoną zgodnością antygenową. W jakim celu to się robi?

– W styczniu 2008 r. schwytano w Nowym Delhi gang, który zwałił w sumie 500 robotników na plac budowy, by tam ich więzić, a następnie poddać operacjom. W Indiach i Pakistanie istnieją całe wioski, gdzie ludzie żyją z jedną tylko nerką, bo drugą sprzedali gangom. Te niezwykle groźne zjawiska są spowodowane sprowadzaniem wszystkiego do jednego punktu odniesienia, jakim dla współczesnego świata stały się pieniądze. Największy dramat tkwi w fakcie, że ten punkt odniesienia stosowany jest nawet wobec wartości niepodważalnych, najwyższych, jakimi są życie, człowiek i miłość. Jednak na szczęście środowisko medyczne w zdecydowanej większości uznaje bezwzględny szacunek dla każdego życia. Nikt nie ma prawa i nikt nigdy nie może podlegać jakiegokolwiek selekcji czy eliminacji na rzecz nawet najbardziej wzniosłych celów. Lekarz chrześcijanin, kierujący się nauką Jezusa Chrystusa, nigdy nie będzie w stanie zaakceptować jakiegokolwiek kompromisu zagrażającego życiu. ■

W sanktuarium fatimskim na Żabiance rozpoczynają się katechezy neokatechumenalne

Jak atomowa bomba

Wyjątkowo oddalamy się nieco od cotygodniowego szlaku śladami św. Pawła. Choć, jak podkreśla ks. Nikos Skuras, **udział w katechezach neokatechumenalnych można porównać do zdarzenia pod Damaszkiem**, które wyrzuciło do góry nogami całe życie tego świętego.

Gdy po raz pierwszy tłumaczył dzieciom, czym są katechezy neokatechumenalne, porównał je do bomby atomowej, robiącej całkowite spustoszenie wokół człowieka. – Katechezy dają człowiekowi pewien „ładunek nuklearny”. Po katechezie człowiek jest dotknięty tym ładunkiem, który zasiany w sercu, zaczyna pracować – porównuje ks. Nikos Skuras. Na co dzień jest kapłanem pracującym w parafii św. Mikołaja w Gdyni-Chyloni. Nie ma wątpliwości, że sam właśnie dzięki katechezom zmienił swoje życie i zrozumiał, kim dla niego jest Chrystus. – Dotychczas wzrastałem w przeświadczeniu, że Bóg mnie kocha, ale ja muszę starać się być wciąż lepszym – opowiada ks. Skuras. Podczas katechez, do których z początku podchodził bardzo sceptycznie, pierwszy raz tak wyraźnie usłyszał, że Bóg nas kocha nawet wtedy, gdy jesteśmy w grzechu. – Może dla niektórych jest to gorszące, ale Chrystus naprawdę kocha mnie takiego, jakim jestem w danym momencie – podkreśla. Jako kapłan żył w przeświadczeniu, że ludzie nie mogą zobaczyć jego wad. Liczą się jedynie same plusy. W pewnym momencie dotarło do niego, że dłużej tak nie wytrzyma. Katechezy neokatechumenalne, które usłyszał, spowodowały przełom. – Jezus mnie kocha w mojej słabości i grzechu. Ale zrozumienie tego wcale nie było łatwe – mówi dziś z perspektywy bycia innym człowiekiem.

Wołanie na pustyni

„Dlaczego ksiądz tak krzyczy? Nie można mówić o Bogu inaczej?” – usłyszał po wygłoszeniu pierwszej odważnej homilii w nowej parafii w Gdyni-Chyloni. Trafił tu z Chełmu. – Nie krzyczę na was, ale krzyczę do was – wyjaśniał wówczas wiernym. Czy dzisiaj świat tak jest daleki od Boga, że to jedyna forma skutecznej ewangelizacji? Według ks. Nikosa Skurasa – tak. Ten gdański kapłan, który swoje



ANDRZEJ URBANŃSKI

Katechezy mogą sprawić, że staniami w zadziwieniu. Prawie tak, jak Szawel pod Damaszkiem

rodzinne korzenie ma gdzieś w dalekiej Grecji, syn kompletnego ateisty, znany jest z niekonwencjonalnych form ewangelizacyjnych. Po trafił wraz z grupą wiernych wychodzić do ludzi spacerujących po pasażach sklepowych w centrach handlowych. Nie wstydził się mówić o Bogu, a jednak czegoś zawsze brakowało. Teraz jest inaczej. – Odkrywam, że katechezy są krzykiem Jana Chrzciciela: „Przygotujcie drogę Panu” – mówi. Współczesnego człowieka często porównuje do osoby ubranej w zbyt ciasny gorset. – Jak byśmy wyglądali, gdybyśmy ubrali się w ubranko komunijne? – pyta. Często jest tak, że skończyliśmy edukację duchową na poziomie szkolnym. A dalej przepaść i pustka – dopowiada. Pomógł już wielu ludziom przejść na drugą stronę pogodzoną z Bogiem. Jego doświadczenie podpowiada mu, że takie spotkania z katechezami, które zmieniają życie, są bardzo potrzebne. – Niestety, jest coraz więcej ludzi, którzy chodzą do Kościoła, przystępują nawet do Komunii św., ale nie wierzą w siłę i moc Ewangelii – mówi ze smutkiem ks. Nikos. Dlatego trzeba coś zrobić. Czy katechezy neokatechumenalne mogą to zmienić? Warto przekonać się osobiście.

Andrzej Urbański

Spotkania rozpoczynają się w niedzielę 8 lutego o 19.30 w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Gdańsku-Żabiance. Katechezy odbywać się będą w każdy poniedziałek i czwartek o 19.30.

Zaproszenie na katechezy

Jeśli szukasz sensu życia, jeśli jesteś smutny, przygnębiony, jeśli nie potrafisz dogadać się z żoną, mężem, dziećmi lub rodzicami, jeśli żyjesz w nałogu alkoholowym, narkotycznym, pochłania Cię seks, praca, hobby, jeśli nie rozumiesz dzisiejszego Kościoła: czym jest i dokąd zmierza, jeśli chcesz nauczyć się wiary lub jeśli uważasz, że wiary nie trzeba się uczyć, jeśli uważasz, że aby być chrześcijaninem, katolikiem, wystarczy chodzić w niedzielę do kościoła, wypełniać przykazania i być uczciwym, jeżeli nie rozumiesz sensu śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa dzisiaj, dla Ciebie, jeśli chcesz zrozumieć i poznać Pismo Święte, i ujrzeć, jak Słowa Pisma są dzisiaj dla Ciebie aktualne, jeżeli uważasz, że Stary Testament to tylko historyjki, brutalne rzezie lub gwałty albo zdezaktualizowane żydowskie przepisy, jeśli jesteś biedny albo jesteś bogaty, jeżeli nie wierzysz, że to, co usłyszysz i przeżyjesz, może mieć dla Ciebie jakiegoś znaczenie, nawet jeśli w ogóle nie masz czasu i chęci, to jednak przyjdź!

ZAPRASZAJĄ

KS. PROBOSZCZ PIOTR TWOREK I KATECHICIŚCI